Nr. 149. Lwów — Środa dnia 3 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 80 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie. Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8) Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulewald VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h. na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przed dyskusyą o wyborach galicyjskich.

W chwili, gdy kraj nasz i naród staną się przedmiotem ponownych oszczerstw, do których nawołuje prasa syonistyczna i ruska, przy akompaniamencie prasy socyalistycznej, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę opinii naszej na zawsze powtarzane sztuczki przewrotnej taktyki politycznej wrogów imienia polskiego.

„Prawno-państwowe“ zastrzeżenie ruskie ułatwia chyba opinii naszej zoryentowanie się. Wszelkie iluzye pryskają wobec tak niesłychanego przekręcania faktów, bo w tym labiryncie niemożliwych fantasmagoryj historycznych słyszymy tylko jeden ton pozytywny, a jest nim ton nienawiści. Wszystko inne jest niezręcznem uzasadnianiem wyraźnego życzenia pozbycia się nas z kraju, próbą uzasadniania gotowego wyroku wyparcia Polaków z ziemi, która nie Rusinom lecz Polakom zawdzięcza swą kulturę materyalną i religijną i wszystkie postępy cywilizacyjne i prawne, z których korzystają Rusini tak szczodrze. O tem zastrzeżeniu prawno-państwowem pisano już dużo. Ale nie dość jeszcze podniesiono tę jaskrawą dysharmonię, jaka zachodzi między traktowaniem stosunku rusko-polskiego z jednej strony, a stosunku rusko-rosyjskiego, rusko-niemieckiego i rusko-węgierskiego z drugiej strony. Jeżeli Rusini nawiązują — w sposób naturalnie zupełnie niekrytyczny — do swej przeszłości historycznej, to nasuwają się same przez się dwa pytania.

Pierwsze, dlaczego nie nawiązują do istotnych podstaw prawnopaństwowych, jakie stanowi autonomia Ukrainy od czasów Chmielnickiego do Katarzyny II-giej? Wszak Chmielnicki rzucił „wyzwoloną“ Ukrainę pod stopy cara północy, jak to głosi dziś jeszcze jego pomnik w Kijowie w słowach „wolimy pod władzę cara wschodniego, prawosławnego“. Traktatem zawarowała Rosya Ukrainie autonomię polityczną i prawną. Zachodził istotnie stosunek podobny do stosunku Czech wobec monarchii Habsburgów. Prawno-państwowe zastrzeżenie winno się opierać na prawno-państwowych podstawach; tem więcej zastrzeżenie narodu „ukraińskiego“ na podstawach „ukraińskich“. Widzimy natomiast, że politycy „ukraińscy“ zapominają o Ukrainie i bez cienia prawdy lub prawa historycznego odrywają politykę ukraińską od jej podstaw geograficznych dziejowych, aby tradycyę autonomii ukraińskiej przenieść na terytoryum, które do Ukrainy nigdy nie należało i z tą autonomią Zaporoża nie miało nigdy nic wspólnego. A jednak jest to tak jasnem! Rusini rezygnują z pretensyj do Rosyi, bo uważają te pretensye za niezniszczalne i podnoszą natomiast uroszczenia bezpodstawne przeciw Polakom, bo liczą na pomoc Niemców. Dla tego to tam, gdzie się rozgrywała prawdziwa historya Ukrainy, gdzie ludność małorosyjska liczy przeszło 20 milionów, panuje grobowe milczenie. Nie mają Rusini w całej Rosyi ani jednej szkoły, żadnej areny życia publicznego, a jednak nie słyszeliśmy dotychczas nic o dążeniu do rutenizacyi uniwersytetu kijowskiego, lub kijowskiej akademii duchownej, która na prawdę była ruińską; za to słyszymy ciągle o krzywdach narodu „ukraińskiego“ po za Ukrainą, tj. w Galicyi, której nawet w czasach rozbiorów sama Rosya nie uważała za kraj ruski.

Byłoby to komicznem, gdyby nie dowodziło niewdzięczności za to, co im Polacy u nas stworzyli, a pokory i zapomnienia polityki narodowej tam, gdzie za każdy ruch grozi odpowiedzialność!

Drugie pytanie nasuwa się wobec oparcia zastrzeżenia ruskiego o prawa korony węgierskiej. Gdyby to miało być pomyślanem poważnie, to z natury rzeczy musieliby Rusini zwrócić się przeciw madyaryzacyi. W Węgrzech i Siedmiogrodzie żyją przecież Rusini, ale o ich uroszczeniach narodowych głucho. Bo rząd węgierski traktuje sprawę ruską trochę inaczej, niż „klika szlachecka“ w Galicyi. I tu więc dowód przewrotności. Na wszystkie dowody pojednawczości polskiej odpowiada się oszczerstwami; na ucisk węgierski milczy się.

Tak samo wobec Niemców. Nie słyszeliśmy dotychczas o ruskich gimnazyach lub katedrach na wydziale prawniczym w Czerniowcach. To nie przeszkadza Rusinom chwalić Niemców i ich rządy na Bukowinie. Ale w tym samym kraju występują przeciw Rumunom. Gdy Rumuni potrafili uzyskać na wydziale teologicznym w Czerniowcach katedry rumuńskie, naturalnie Rusini odrazu zgłosili się do udziału; katedry rumuńskie były im solą w oku, katedry niemieckie nie żenują ich wcale.

Porównując więc zachowanie się Rusinów wobec Polaków lub Rumunów z ich zachowaniem się wobec Rosyi, Węgier i Niemców, mamy klucz bardzo ciekawy do zrozumienia wszystkiego. Na tej podstawie winna opinia nasza sądzić to, co niechybnie usłyszymy znów w rozprawach o wyborach galicyjskich.

Podobnie ma się rzecz z syonistami. Antysemityzm niemiecki nie zmienił usposobienia syonistów względem Niemców. Przebąkiwano o rzekomych bezprawiach, jakich magistrat wiedeński miał się dopuszczać względem żydów przy wyborach. Ale jakby na dany znak rekryminacye nagle ucichły. Widocznie powiedziano sobie, iż nie należy Niemców drażnić. Studenci wszechnicy w Pradze wystąpili przeciw p. Mahlerowi i zapewne dr. Mahler wraz ze swem stronnictwem zapomni o tem. Można sobie wyobrazić, jakby przyjęto kandydaturę syonistyczną w Wiedniu lub Pradze, skoro nawet Niemcy „liberalni“ nie chcieli posłów Kurandy i Ofnera dopuścić do klubu, jakkolwiek ci posłowie kandydowali na program niemiecki. Ale jeżeli Galicya oburza się na wybór p. Mahlera, którego właśni słuchacze nie chcą tolerować na wszechnicy, albo jeżeli odpiera zamach wyborczy p. Birnbauma, któryby nie ośmielił się kandydować w innym kraju koronnym, to naturalnie jest temat gotowy dla bredni o ucisku żydów w Galicyi. Ci sami więc, co znoszą wszelkie obelgi z strony Niemców, a nie śmią nawet protestować, uważają Galicyę jako domenę praw specyalnych. Żyd niemiecki nie śmie żądać mandatu u siebie; natomiast mandat galicyjski widocznie mu się należy, gdy go zaś nie dostaje, to woła o pomstę.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, iż nasze trudne położenie jest powodem uroszczeń, jakich się przeciw innym krajom i narodom nie podnosi. Z tego wynika, że nie wystarcza stoicyzm, z jakim słuchamy tych oszczerstw, ale że obowiązkiem naszym odpierać je energicznie, wykazywać ich przewrotność, a zarazem skupiać siły narodowe tak, aby siła nasza odbierała tym właśnie przeciwnikom chęć do coraz to nowych napaści. Nie możemy się zgodzić na odgrywanie roli owego pochyłego drzewa, na które każda koza lezie, jak głosi gadka ludowa. Nie pragniemy niczyjej krzywdy.

Jeżeli jednak Rusini i syoniści chcą już koniecznie traktować nas jako wrogów, to możemy przynajmniej jawnie im powiedzieć, iż rzucają się na nas właśnie dlatego, iż położenie nasze czyni nas dogodniejszym przedmiotem ataku, niż Niemcy, Rosyanie lub Węgry. Możemy zawołać, iż Rusini i syoniści, którym bardzo dogadza rola prześladowanych, nie mają odwagi wystąpić przeciw tym, którzy istotnie dają im odczuć twardą dłoń. Dla utrzymania się więc w roli uciskanych ofiar szukają ucisku tam, gdzie go niema, rzucają się na nas, bo im to uchodzi bezkarnie, bo im to nawet zyskuje słuchaczy i prasę niemiecką. Nieobeznany ze stosunkami obcy słuchacz staje pod wrażeniem, iż widocznie ucisk polski musi być straszny, skoro Rusini, którzy tak potulnie znoszą twarde rządy rosyjskie i węgierskie, a rządy niemieckie na Bukowinie wychwalają, pałają taką nienawiścią ku nam; albo gdy syoniści, którzy wobec Niemców milczą i prasę swą oddają wprost Niemcom na usługi, na nas się rzucają! Powody tego zachowania się trzeba zdemaskować, aby raz wreszcie bajka o ucisku polskim istnieć przestała.

Konieczną jest tu, jak i na innych polach jedność. Jeśliby kto miał jeszcze wątpliwości co do znaczenia solidarności, to polecamy mu odczytanie ciekawych ze wszechmiar artykułów prof. Wiesera w „Neue fr. Presse“ p. t. „Das erste Haus des allgemeinen Wahlrechtes“. W artykule drugim, który pojawił się przed wyborami w Kole polskiem, prof. Wieser oddawał się nadziei, iż sprzeczności społeczne w Kole istniejące, wytrącą kierownictwo dotychczasowym przewódcom, którzy mimo zmiany stosunków byliby jeszcze do przewodnictwa uzdolnieni, jako przedstawiciele tradycyjnej potęgi Koła. Wrogowie więc nasi mówią z takiem uznaniem o potędze Koła pod dawnem kierownictwem; ich nadzieje, że to kierownictwo mogłoby ustać, jest dla nas wskazówką, że ustać nie powinno. Równie pouczającą jest nadzieja naszych wrogów, iż sprzeczności społeczne w łonie Koła odbiorą Kołu hart wewnętrzny; ta nadzieja jest również wskazówką, iż należy wszelkie antagonizmy podporządkować wspólnemu celowi, wspólnej obronie narodowej.

Z obozów ruskich.

Do „Halicsanina“ donoszą z Wiednia, że prócz posła Markowa także i dr. Hlibowicki wystąpił stanowczo z parlamentarnego klubu ruskiego, a dalej, że posłowie ci wstąpili do frakcyi agraryuszów czeskich i zaczynają działać samoistnie. Posłowie: ks. Dawydiak, dr. Korol i Kuryłowicz pozostają nadal członkami klubu. Są oni starorusinami dawnego pokroju, tj. moskalofilami w dosłownem tego wyrazu znaczenia. Wobec secesyi dwu pierwej wymienionych posłów, pisze wiedeński korespondent staroruskiego „Halicsanina“: „Rozbicie się pięciu posłów rusko-narodowej partyi na dwie frakcye należy uważać za bardzo smutny objaw i za pierwsze, szkodliwe następstwo, przyjęcia przez nich ubliżających im warunków wstąpienia do wspólnego klubu małoruskiego“.

Autor artykułu pisze, że do rozdwojenia w gronie posłów staroruskich przyszło dla tego, ponieważ niektórzy z nich (należy rozumieć: trzej ostatni) nie liczą się z opinią ogółu starorusinów. Jego zdaniem „pierwszym i zasadniczym warunkiem możności bronienia interesów narodowych po myśli programu rusko-narodowej partyi powinno być założenie odrębnego klubu (staroruskiego), który może wejść w porozumienie z klubem ukrainofilskim, albo, w razie niemożliwości przyjęcia warunków wymienionego klubu, z inną partyą, jak np. z partyą agraryuszów czeskich, lub też z klubem południowo-słowiańskim. Tymczasem obie frakcye posłów rusko narodowych (starorusinów) chadzają odwiecznemi ścieżkami i postępują niezależnie od siebie. Dr. Markow i dr. Hlibowicki wnoszą interpelacye i wnioski przy pomocy podpisów z czeskiej strony i niemieckiej, a druga frakcya nie stara się o podpisy czeskie czy niemieckie, gdyż ona musi uzyskać je w swoim klubie“.

„Halicz.“ ogłasza list jednego ze złoczowskich starorusinów, który się domaga, aby zwołano do Lwowa jak najrychlej wiec ruskich, uświadomionych włościan i wyjaśniono im teraźniejszą, doniosłą sytuacyę, gdyż ukrainofile głoszą „bezwstydnie“ po wsiach, jakoby dr. Markow i dr. Hlibowicki, wystąpiwszy z klubu ukraińskiego, wstąpili do — Koła polskiego. Ponadto należy zwoływać po wsiach wiece. W końcu donoszą do „Halicz.“, że podobno wojujący ukrainofile noszą się z zamiarem wykonania zamachów na życie dr. Markowa i dr. Hlibowickiego, gdy ci powrócą z Wiednia, a zatem „caveant consules“.

Wobec tego, co się dzieje teraz w obozach ruskich, nasuwa się pytanie, czy Rusini są istotnie zdolni do jakiejś pozytywnej pracy, czy też wszystkie ich zamiary i cele, jak prowadziły, tak też prowadzą li tylko do negacyi i destrukcyi? Pierwsze kroki klubu ruskiego stwierdzają, że ci najwybitniejsi politycy ruscy są obecnie, w XX wieku zdolni tylko do naśladowania — „mutatis mutandis“ — kozaczyzny, która pogrążyła lud ruski w ciężkiej i sromotnej niewoli moskiewskiej.

Dr. J. Dobrzański jako prezes i ks. J. Dawidowicz jako sekretarz „nar. sawieta“ rusko-narodnej partyi ogłaszają komunikat, w którym donoszą, że sprawa wstąpienia 5 posłów staroruskich do wspólnego klubu ruskiego była wszechstronnie omawianą na posiedzeniu „nar. sawieta“, odbytem 29 zm. Wprawdzie „narodnyj sawiet“ uznaje potrzebę istnienia w parlamencie wiedeńskim wspólnego klubu posłów ruskich, ale nie może pochwalić ani warunków, pod jakimi rusko-narodowi posłowie weszli w skład klubu ruskiego, ani zasadniczych punktów programu tego klubu, sprzeciwiających się fundamentalnym zasadom ruskiej idei narodowej, ani wreszcie rozpadnięcia się rusko-nar. posłów na dwie grupy. Dla wyjaśnienia obecnej, niejasnej sytuacyi i powzięcia miar ostatecznych, a zarazem dla uspokojenia podnieconej opinii publicznej, postanowił „nar. sawiet“ zwołać zjazd mężów zaufania partyi staroruskiej. Zjazd, na który będą zaproszeni także wszyscy posłowie, należący do tej partyi, odbędzie się 15 bm. we Lwowie, w sali narodnego Domu.

Dr. Wergun pisze w liście, umieszczonym w „Haliczaninie“, w sprawie „skandalicznej historyi“ wstąpienia 5 posłów staroruskich do „Ruthenen-Klubu“, iż on od samego początku był przeciwny „wstąpieniu rusko narodowych posłów do wspólnego Klubu wraz z bratobójcami, za jakich uważają tych, którzy się na wieki splamili krwią horucką“.

Organ „narodnego komitetu“, „Diło“, nazywa już klub ruski, w którym zasiadają jeszcze trzej moskalofile, wyłącznie „ukraińskim“. Staroruskie gazety używają nadal nazwy „klub ruski (małoruski“).

Sekcya autonomiczna tego klubu o nieprecyzowanej naturze, ukonstytuowała się w ten sposób, iż prezesem jej wybrany został dr. Kość Lewicki, zastępcą ks. Wojnarowski, sekretarzem p. Budzynowski.

Jak już donosiliśmy, syoniści i p. Breiter weszli w bardzo ścisłe stosunki z klubem ruskim, czy ukraińskim. Uwidoczniło się to przy wyborach do różnych komisyj. I tak np. do komisyi legitymacyjnej wybrani zostali: Trylowski, Budzynowski i Stand; do komisyi nietykalności poselskiej: Oleśnicki i Straucher; do komisyi zapomogowej: Okuniewski i Breiter.

Przy debacie budżetowej (nad prowizoryum) ma przemawiać w imieniu posłów ruskich dr. Oleśnicki.

O uniwersytet ruski.

„Ruth. Korresp.“ donosi, że komisya uniwersytecka, złożona z posłów: Kolessy, Dniestrzańskiego, Oleśnickiego i Wasylka postanowiła wnieść interpelacyę w sprawie relegowania ukraińskich studentów z uniwersytetu lwowskiego. W sprawie wniosku o założenie we Lwowie uniwersytetu ukraińskiego mają być — jak donosi „Diło“ — nawiązane „perehowory“ z ministrem oświaty.

Zgłoszony 28 zm. wniosek dr. Dniestrzańskiego w sprawie założenia we Lwowie uniwersytetu ukraińskiego zawiera 9 następujących paragrafów: „We Lwowie zakłada się samoistny ukraiński uniwersytet. Ma on się składać na razie z 3 fakultetów: teologicznego, prawniczego i filozoficznego. Jeszcze nie kreowane ukraińskie katedry mają być kreowane i systemizowane. Wykładowym, urzędowym i egzaminowym językiem tego uniwersytetu „je mowa ukraińska“. Do prowadzenia tego uniwersytetu można powołać tylko takie siły, które władają „ukraińską mową“ jak w słowie tak w piśmie.

Teraźniejsi profesorzy ukraińskiej narodowości we Lwowie mają się oddzielić od związku z dzisiejszym uniwersytetem lwowskim i utworzyć na razie odrębne kollegium profesorskie, jakie miałoby we wszystkich kwestyach, dotyczących uniwersytetu ukraińskiego, rozstrzygać „autonomno“. Na katedry, które dotąd nie są zajęte, mają być w pierwszym rzędzie powołani ukraińscy uniwersyteccy profesorzy albo docenci innych uniwersytetów. Do wszystkich innych przedmiotów, do jakich jeszcze brak profesorów uniwersyteckich, ustanawia się supientery z tych doktorów teologii, praw i filozofii na których wskaże ukraińskie kollegium profesorów. Dla przeprowadzenia habilitacyi do takich przedmiotów, jakie jeszcze nie mają zastępców wśród profesorów narodowości ukraińskiej, należy powołać fachowych profesorów z innych uniwersytetów. Do komisyj egzaminacyjnych mogą być powołani tylko tacy egzaminatorzy, którzy znają ukraińską mowę. Przy rygorozach mogą pytać tylko „ukraińscy profesory“, docenci albo suplenci tego uniwersytetu“.

Jeszcze w sprawie zagrożonej autonomii komisyj podatkowych.

Do podanych przed kilku dniami w „Gazecie Narodowej“ (nr. 145) uwag moich o potrzebie ustawodawczej interpretacyi §. 179 ustawy o podatkach osobistych, mogę już dziś dodać dowód naglącej potrzeby tej interpretacyi.

Przewodniczący komisyi szacunkowej rohatyńskiej zaprosił na sesye w dniach 25 i 26 czerwca br. zastępcę członka, urzędnika podatkowego p. Edwarda Schüssla. Na to zwróciłem uwagę przewodniczącego, że nie powinien był powoływać p. Schüssla jako zastępcy, gdyż wszyscy czterej urzędnicy mianowani członkami, biorą już w sesyi udział, a więcej jak czterech urzędników mianowanych zasiadać w komisyi nie powinno, bo ministrowi wolno mianować członkami jedynie czterech urzędników. Przewodniczący odpowiedział, że p. Schüssla powołał jako zastępcę w miejsce właściciela dóbr p. Bisiadeckiego, bo p. Schüssla, jako mieszkającego w Rohatynie, mógł łatwiej zaprosić, niż dalej mieszkającego zastępcę rolnika. Zresztą w miejsce mianowanego członka może powołać któregokolwiek mianowanego zastępcę, wybór bowiem osoby jest jego wyłączną atrybucyą, a że wskutek powołania p. Schüssla zasiada w komisyi pięciu urzędników

---

57

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

I jak wówczas rzekł silnym głosem:

— A jednak, hrabianko.

Tym razem nie zadawała ona sobie nawet trudu, udawać, iż nie wie, do czego jego słowa się odnoszą. Raz przecież ta walka między nimi musiała być rozegrana. Musi mu nareszcie całkiem jasno wytłómaczyć, że ani jej w myśli zostać kiedykolwiek jego żoną, że nie ma dla niego innych uczuć, jak tylko nienawiść i pogardę. Jeżeli chce z jej ust słyszeć, co o nim myśli, jeżeli chce upokorzenia, to będzie je miał.

Rzekła więc:

— Bardzo mnie cieszy, baronie, że przychodzi nareszcie między nami do rozmówienia, pierwszego, a jak się spodziewam także i ostatniego. Sądzę bowiem, że jeżeli panu wszystko powiem, co mam powiedzieć, będzie pan unikał każdego więcej spotkania ze mną. Znajdzie pan powód do wyjechania w najbliższych dniach... nasze lekcye jazdy konnej i tak już dobiegają końca... a za tych parę godzin, których niestanie, z pewnością papa nie strąci panu nic z honoraryum...

— I ja tak sądzę, hrabianko — rzekł baron spokojnie. — Bardzo zaś jestem ciekaw na to, co pani chce mi powiedzieć. Wyznaję, że myśl opuszczenia tak szybko tego pięknego zamku i jego miłych i uprzejmych właścicieli, jest mi przykrą. Skoro jednak pani życzy sobie tego...

— Nie życzę sobie, ale rozkazuję panu!

— Czy wolno mi zapytać, co skłania panią do takiego rozkazu?

— Nienawidzę pana.

Baron zaśmiał się wesoło.

— Czy to wszystko, hrabianko? Jeżeli pani pozwoli, przypomnę pani naszą pierwszą lekcyę jazdy konnej. Przytoczyłem wówczas zdanie jednego starego pedagoga: nauczyciel, który nie jest nienawidzonym przez swoich uczni, nie jest wart funta kłaków. A ja jestem tylko pani nauczycielem, hrabianko, nauczycielem jazdy konnej.

— Naturalnie, czemżeż więcej mógłby pan być dla mnie?

— Bardzobym chciał to wiedzieć.

Dagmara siedząc, grała palcami nerwowo po stoliku. Spokojna przewaga barona przyprowadzała ją do rozpaczy; spostrzegała, że źle rozpoczęła rozmowę i że w ten sposób do końca nie dojdzie.

— Pani zamierzała wymienić mi powody, które skłoniły panią do rozkazania mi, abym opuścił zamek.

Więc znowu on był górą. Zamiast, by ona, jak zamierzała, cisnęła mu w twarz wszystkie oskarżenia, upokorzyła go, zgnębiła, ma tylko odpowiadać na jego pytania.

Gdyby nawet powiedziała teraz wszystko, co ma na sercu, już to nie zrobi na nim takiego wrażenia, jak gdyby mu to bez pytania jego była powiedziała.

Lecz teraz, gdy już miała na jego pytanie odpowiedzieć, zawahała się, czy może wszystko powiedzieć. Czy wogóle ma się przyznać do tego, że zauważyła jego starania, że odgadła jego pragnienia? Czy może mu powiedzieć, że wcale nie myśli o tem, aby go wysłuchać? Czy może o tem wszystkiem wspomnieć, zanim on nie zacznie mówić?

Co będzie, jeżeli on, aby nie przyznać się, iż jest pokonany, po prostu wszystkiego się wyprze! Jeżeli jej powie, że jego słowa, jego spojrzenia źle zrozumiała, że on tak samo nie myślał o niej, jak ona o nim. Że wówczas każde jego słowo byłoby kłamstwem, wiedziała, ale nie miałaby żadnego sposobu udowodnić mu tego.

— Naprawdę jestem bardzo ciekawy, hrabianko — rzekł baron.

Dagmara ciągle jeszcze milczała. Nie wiedziała, od czego zacząć.

— Czy może mam pomódz pani? — zapytał baron po małej chwili. — Chociaż pani nic nie mówi, wiem dobrze, co pani chciała mi powiedzieć. Rozumiem doskonale, dlaczego słowa nie chcą przejść pani przez usta, gdyż jest to zawsze nieprzyjemnem przyznać się wobec drugiego i wobec samego siebie, że się było w błędzie...

Popatrzyła na niego nienawistnym wzrokiem:

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Nie wiele. Tylko tyle, że pani pojęcia nienawiści i miłości pomieszała. Nie wypędza mnie pani dlatego, że mnie nienawidzisz, ale dlatego, że mnie... kochasz.

Dagmara zerwała się z krzesła. Wszystka krew uciekła z jej twarzy. Drżała z oburzenia.

Napróżno szukała dość obelżywych słów, któremi należało mu odpowiedzieć.

A z jaką miną on siedział! Ze wzrokiem w nią wpatrzonym i śledzącym każdy jej ruch. W tej chwili postawił on wszystko na kartę, a najbliższa minuta miała mu przynieść rozstrzygnięcie. Mimo to spokój nie opuszczał go, nawet uśmiech nie znikł z jego twarzy.

Dagmara miała tylko jedno życzenie: obrazić go śmiertelnie, wyrazić mu największą pogardę.

— O... jak ja pana nienawidzę...

To było wszystko, co mogła powiedzieć.

Baron pozostał jednak dalej spokojnym.

— Była już pani na tyle uprzejmą, iż to już mi pani powiedziała. A ja już zwróciłem uwagę pani, że mieszasz pojęcia miłości i nienawiści. Mógłbym właściwie oszczędzić sobie trudu przedłożenia pani dowodu, ale uważam to za obowiązek, gdyż idzie tu nie tylko o moje ale i pani szczęście całego życia.

Dagmara uśmiechnęła się ironicznie:

— Czy rzeczywiście uważasz pan za tak wielkie szczęście zostać pańską żoną! Co do mnie bardzo za to dziękuję a przedewszystkiem za ten wielki zaszczyt poślubić nauczyciela jazdy konnej. Pańską żoną! Byłoby to dla mnie wszystkiem innem, tylko nie zaszczytem. Byłoby to poniżeniem! Hańbą! Tak, wiesz już pan, a teraz...

Ale nagle z okrzykiem przerażenia zatrzymała się, gdy spojrzała na barona. Wyglądał on, jakby otrzymał uderzenie w twarz. Jego policzki aż się krwawiły od rumieńców, a w oczach paliły się iskry gniewu. Prawą ręką uchwycił się stołu, jak gdyby chciał się zatrzymać od rzucenia się na nią.

A więc znalazła ona to słowo, którem mogła śmiertelnie go znieważyć. Do uczucia radości przyłączyła się jednak obawa; chciała krzyczeć, chciała wołać o pomoc, ale strach zacisnął jej gardło.

Chciała uciec. I powoli cofała się ku drzwiom.

Ale w tej chwili zerwał się baron. Dagmara zadrżała przed gniewem, który bił z jego twarzy.

— Pozwól mi pan odejść...

(C. d. n.)

podatkowych, to nie jest to żadnym błędem i błędem nie byłoby, gdyby nawet zaprosić wszystkich członków urzędników, zastępców członków i w ten sposób w komisyi zasiadło ośmiu urzędników. Na dowód słuszności swego twierdzenia odczytał przewodniczący orzeczenie trybunału administracyjnego z 4 lipca 1906 nr. 6883, którego treść w nr. 145 „Gaz. Nar." przytoczyłem.

Ta odpowiedź wskazuje dobitnie, w jaki sposób przewodniczący komisyi mogą składać komisye takie, jakie sami mieć zechcą, korzystając z wytknięcia przez trybunał administracyjny luk w redakcyi ustawy.

Proponują przewodniczący do mianowania oprócz urzędników swoich podwładnych w maksymalnej ilości, także innych, którzy albo będą im oddani, albo też nie będą pilnie na posiedzenia przybywać, dalej zaproszenia na sesye rozsyłają zbyt późno i w takim czasie, gdy niektórzy członkowie przybyć nie mogą, a wreszcie w miejsce tych członków mianowanych, którzy nie przybędą, powołują urzędników jako zastępców i komisya gotowa i w komplecie liczebnym, ustawą wymaganym, ale wbrew intencyi ustawodawcy.

Motywa przedłożenia rządowego ustawy o podatkach osobistych wyraźnie wskazują, iż cały ciężar wymiarów spoczywać ma na komisyach podatkowych, że powodzenie ustawy zależeć będzie głównie od tego, czy komisye szacunkowe odpowiedzą swojemu zadaniu. Motywa rządowe jak i protokoły obrad obu izb rady państwa wykazują, iż w rządzie, jak i w obu izbach bardzo gruntownie rzecz rozważono i starano się głównie o odpowiednie składanie komisyi szacunkowych, postanowiono bowiem, aby komisye składały się w połowie z członków wybieranych przez trzy koła podatników i w ten sposób, by wszystkie klasy podatników mogły mieć wpływ na skład komisyi, w połowie zaś z członków mianowanych, przyczem w § 179 polecono ministrowi, aby przy mianowaniach zwracał uwagę, aby wszystkie rodzaje dochodu były w komisyach możliwie równomiernie zastąpione. Poruczenie ministrowi mianowania połowy członków uzasadniono potrzebą korektury składu komisyi, na wypadek, gdyby wybory dały komisyę zbyt jednostronną. Nadto zastrzeżono wyraźnie w § 179, że ministrowi nie wolno [illegible] jak połowę tej ilości członków, którą minister mianować ma prawo. Z motywów rządowych i rozpraw komisyi obu izb widać, że to ograniczenie nie mogło mieć innego celu, jak tylko zabezpieczenie komisyi przed większością urzędników, zabezpieczenie głównej zasady, że podatek wymierzać mają komisye złożone z podatników.

Dlatego nie powinien parlament pozwolić na to, aby przewodniczący komisyi korzystali dalej z wytkniętej przez trybunał luki redakcyi ustawy i przez późne rozsyłanie zaproszeń i powoływanie więcej urzędników-zastępców tworzyli samowolne komisye.

Przypadkowość i nierównomierność wymiaru podatku pochodzi głównie z przypadkowego składu komisyi na poszczególnych sesyach, a scysye i powody usiłowanego przez przewodniczących komisyi majoryzowania innych członków głosami urzędników podatkowych i innych osób im oddanych bywają częste, że tylko przykładowo wspomnę wystąpienie śp. posła Emila Torosiewicza z komisyi lwowskiej, wystąpienie znacznej części członków z komisyi tarnopolskiej i ogłoszenie w dziennikach oświadczenia członków wybranych komisyi stanisławowskiej, że konsekwentnie majoryzowani odpowiedzialności za wymiar nie przyjmują.

Sztuczne składanie kompletu komisyi nie może skarbowi państwa przynieść korzyści, bo członkowie wybrani mogą słusznie nie mieć zaufania do wniosków referenta, który dla uzyskania argumentów realnych, używa sztucznych środków do przeprowadzenia swych wniosków. Na zaufaniu do komisyi, odpowiednio z podatników złożonych, może skarb państwa tylko zyskać, bo gdy ustawę wykonywać będą komisye, do których [illegible] zaufanie, to podatnicy [illegible] nie będą mieli powodu do podejrzewania ich o zły [illegible] wiele referentów, zeznań podatkowych [illegible] referenci [illegible] wnioski referentów. Na zaufaniu komisyi [illegible] państwa, jak tylko [illegible] przez rekursu od uchwał takiej komisyi, a tem samem zaufanie zawiedzie.

Bełżowce 28 czerwca 1907.

Aleksander Krzeczowski.

Walka antikulturna w Szwajcaryi.

Telegram, któryśmy wczoraj otrzymali z Genewy, wymaga objaśnienia. Genewa była głównem siedliskiem Kalwina i jest dotychczas siedzibą najzagorzalszych kalwinów — ale z czasem stała się ona jednem z głównych ognisk ateizmu. Kościół katolicki cierpiał tam i cierpi [illegible] Papież Leon XIII ustanowił biskupstwo genewskie dla [illegible]. Ostatnimi czasy wzięli górę w kantonie genewskim (kantony szwajcarskie są tak samo odrębnemi państwami, jak państwa Rzeszy niemieckiej) i postanowili zaprowadzić separacyę zupełną między Kościołem i państwem, z czego korzystać będą [illegible] katolików, [illegible] wyznania. Rozwój tej sprawy jest bardzo ciekawy.

Wielka rada (sejm) kantonu genewskiego przyjęła d. 23 czerwca ostateczne określenie [illegible] kościoła z państwem, a to 66 głosami przeciw 23. Za projektem głosowało 25 radykałów, 13 niezawisłych (tj. katolików), 13 socyalistów, 7 demokratów (t. j. protestantów [illegible]) i 1 dziki (liberalno-konserwatywnych) 2 nacyonalistów (tj. radykałów niezawisłych) i 1 dziki. Mniejszość składała się z 18 demokratów, 4 radykałów i 1 nacyonalisty. Jeden nacyonalista i jeden radykał uchylili się od głosowania. Rozdziałowi więc tylko katolicy i socyaliści, a to [illegible] radykałów, [illegible] demokratów zaś przeciw głosowali.

Według konstytucyi, uchwalona przez sejm ustawa oddaną została pod głosowanie ludu (tak zwane „referendum"). Z góry pewnem było, że wynik tego plebiscytu wykaże inny stosunek głosów jak w sejmie, gdzie projekt większością niemal dwu trzecich przyjęto. Przeciwnicy rozdziału spodziewali się nawet zwycięstwa, licząc na nierozumne przeważnie części demokratów, tudzież na [illegible] żywiołów, jak się nazwał, „genewskiego katolickiego kościoła narodowego", który [illegible] zapomogi państwowe [illegible] zabójczem. Z drugiej strony uważano za pewne, że socyaliści i katolicy zwartą falangą głosować będą za projektem rządowym — socyaliści z nienawiści do wszelkich kościołów, katolicy zaś dlatego, że zupełna niezawisłość kościoła od państwa rokuje im siłę potężniejszą. Przez trzydzieści bowiem lat opieka państwowa innym wyznaniom same korzyści, katolikom zaś same srogie ucisk przynosiła. Wynik plebiscytu zależał od radykałów, z których wielu dla solidarności z rządem w sejmie za projektem głosowało, chociaż w duszy byli mu przeciwni.

Jakoż przewidywania te się ziściły. Plebiscyt zatwierdził przedłożenie rządowe, ale większością nierównie szczuplejszą niż sejm, bo tylko 7.656 głosami przeciw 6.823.

Korespondencye.

Londyn 25 czerwca.

(Najnowszy sport angielski. — Gonitwa nadpowietrzna. — Derby w Ascot. — Dawne zwyczaje. — Uprzywilejowani. — Garden-party w Windsorze. — Goście królewscy. — Marek Twain w Anglii.)

Niebawem nastaną czasy, kiedy świat „fashionable" przestanie się interesować wyścigami i jeździć na derby do Epson lub Ascot-Cup; wyjdą też z mody wyścigi automobilów, a całą uwagę sportowców zajmą wyścigi balonami. Jeszcze przed 2—3 laty nikt z tutejszych sfer towarzyskich nie interesował się bliżej jazdą napowietrzną; dopiero francuska „entente cordiale" wprowadziła nad Tamizę „modę balonową". Co prawda, nie mają jeszcze Anglicy swego Santos Dumonta, ale z czasem i ten się znajdzie, — dość, że zainteresowanie tym najnowszym „sportem" stało się w Anglii powszechnem.

Niedawno mieliśmy na przestronnych łąkach of Ranelagh wielkie wyścigi balonowe, którym się przypatrywał cały tutejszy „monde distingué". O nagrodę pierwszeństwa ubiegało się 12 balonów. Do oznaczonej mety przybył najpierw „Dolce far mente". W łódce prócz kilku panów siedziała jedna z pięknych cór Albionu.

Główną attrakcyą bieżącego tygodnia stanowią wielkie wyścigi w Ascot; w tym czasie „Season" londyński dobiega do punktu kulminacyjnego. Olbrzymi tor wyścigowy znajdzie się w połowie drogi między Londynem a Windsorem, w niewielkiej odległości od stolicy wszechmożnej Anglii. „The great price" wynosi 250.000 franków. Wyścigi w Ascot słynnemi były jeszcze za czasów królewej Anny. Prawdziwie „fashionable" stały się one za panowania obu ostatnich królów Jerzych, którzy w dniach ubiegania się o najwyższe nagrody udawali się z wielką pompą, wraz z całym dworem z Windsoru do Ascot. Zwyczaj ten zachował się po dziś dzień. Dworzanie przywdziewają dawne kostymy szkarłatne; król, królowa, następca tronu i cała rodzina monarsza udaje się na pole wyścigów pod eskortą honorową, w starych, złocistych kolasach, ozdobionych koronami.

Na derby w Ascot rozsyła dwór specyalne zaproszenia, których jest nie więcej, jak 2000. Otrzymują je osoby ze sfer najwyższych, a także i znakomici cudzoziemcy. Sam król kontroluje ściśle listę zaproszonych. W czasie pauz podają gościom królewskim przekąski i wino, przyczem przygrywa kapela pułku gwardyjskiego. W tym roku Edward VII zarządził, by stoły biesiadne były przyozdobione żywymi kwiatami; zużyto na na ten cel samych róż 3000. Po wyścigach wydaje dwór wielki obiad w pałacu windsorskim, a następnie odbywają się przedstawienia teatralne i koncerty, przy udziale najwybitniejszych sił artystycznych.

Bardziej dostępną dla szerszych sfer jest powyścigowa wielka zabawa ogrodowa w królewskim parku windsorskim, jaka się odbyła wczoraj przed wieczorem. Przybyło przeszło 8000 osób zaproszonych. Pogoda, po długich tygodniach słoty, była idealna. Król Edward interesował się i najdrobniejszemi szczegółami wystawy, to też wypadła ona prawdziwie po królewsku.

W gronie gości dostojnych był król Syamu, który, po krótkim pobycie w Paryżu, przyjechał wczoraj do Anglii. Przybyło kilku bawiących czasowo w Londynie radżów (książąt) indyjskich. Prócz wszystkich członków rodziny panującej przybyli: wielki książę Hessyi z małżonką, w. ks. Borys i Michał, krewni cara, książę grecki Andreas z małżonką itd. Ponadto świat dyplomatyczny i oficyalny, lordowie, deputowani, a w ich liczbie i przewódcy partyi robotniczej, John Burn i „Bill" Crootts. Zabrakło tylko deputowanych irlandzkich, co w obozie rządowym wywołało konsternacyę.

Gościem króla był też Marek Twain, który tymi dniami przyjechał tu z Ameryki. Otoczyła go, naturalnie, falanga reporterów. A niewyczerpany w dowcipie Sir Mark opowiedział im, o jakim marzy pogrzebie.

— Chciałbym — rzekł wielki satyryk — aby mój pogrzeb był historycznym pochodem w wielkim stylu, aby zabalsamowane zwłoki moje złożono w mauzoleum, w Oxford.

Król Edward, a następnie król syamski przez dłuższy czas zabawiali się pogawędką z rozgłośnym humorystą.

Jan Wołoszyński.

Czterdziestolecie Sokoła lwowskiego.

Uroczystości jubileuszowe sokole już skończone. W trzecim i ostatnim dniu brakło już trochę tego świątecznego charakteru, które na dnie poprzednie rzucił światło niepowszedniości. Część gości z prowincyi już w niedzielę powróciła do domów wieczornemi pociągami, sokoli miejscowi popowracali w poniedziałek do codziennych zajęć, reszta gości, oprowadzana przez amarantowych ciceronów, zwiedzała osobliwości miasta.

Popołudniu odbyły się na boisku sokolem zawody i gry Towarzystwa zabaw ruchowych przy współudziale konnego oddziału Sokoła. Na trybunach zebrało się niewiele publiczności, czamar sokolich bez porównania znacznie mniej, natomiast zastanawiała wprost ogromna liczba granatowych mundurków studenckich. Zawody rozpoczęto biegiem drużynowym rozstawnym na 400 m. Zwyciężyła drużyna „I lwowskiego klubu piłki nożnej", dobiegając w 48²/₅ min. Następnie interesującym był bieg przez płoty wysokie na przestrzeni 110 mtr., skok w wyż z rozbiegiem, rzut oszczepem, partya palanta i zawody w piłce nożnej. Sokoli konni stanęli do ćwiczeń z lancami i zadziwiali doskonałą jazdą i zgrabnością.

Wieczorem w sali Sokoła-Macierzy odbyła się wieczornica. Na sali zebrało się około 500 osób. Pierwszy przemówił wiceprezes „Sokoła" p. R. Kwiatkowski, wręczając dr. Czarnikowi dyplom na honorowego członka Sokoła-Macierzy, podnosząc przytem zasługi czcigodnego prezesa „Sokoła", za którego kierownictwa i za którego staraniem powstał drugi gmach Sokoli i budynek na boisku. W kilku słowach dr. Czarnik zaznaczył, że odznaczenia tego i uznania nie bierze do siebie, ale widzi w swej osobie uczczenie tych, którzy pracowali dla dobra sokolstwa.

Po przemowie prezesa Związku dr. Fiszera, który wzniósł toast na cześć Wielkopolan, przemawiało jeszcze parę osób; odczytano okolicznościowy wiersz St. Rossowskiego i nadeszłe telegramy z Zagrzebia, Petersburga, Belgradu, Tyflisu, Warszawy itd. Czesi nie przysłali żadnego telegramu.

W dalszym ciągu przemawiał p. Janikowski, wznosząc toast na cześć Sokolic, poczem przy dźwiękach muzyki rozpoczęto tańce, które trwały do późna w nocy.

Na tem zakończyły się uroczystości sokole.

Gal. Towarzystwo łowieckie.

Dziś o 10. rano rozpoczęło się w sali posiedzeń Towarzystwa kredytowego ziemskiego walne zgromadzenie gal. towarzystwa łowieckiego za czas od 16. czerwca 1906 do 16. czerwca 1907. Zgromadzenie zagaił prezes towarzystwa hr. Stanisław Stadnicki, który w przemówieniu skreślił obraz prac wydziału w roku ubiegłym, oraz zaznaczył, iż w roku przyszłym dążeniem wydziału będzie ustalenie słownictwa myśliwskiego, uregulowanie sprzedaży zwierzyny w czasie ochronnym a wreszcie starania w kierunku ostatecznego załatwienia nowej ustawy łowieckiej. Wspomniał następnie o wielkich stratach jakie przyniosła ostatnia ostra zima w stanie zwierzyny łownej, zwłaszcza w sarnach. Pamięć kilkunastu członków zmarłych w roku zeszłym, uczczono przez powstanie.

Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału, z którego poznać można pomyślny rozwój Towarzystwa. Od ostatniego walnego zjazdu przybyło 169 nowych członków, a biuro towarzystwa załatwiło 41 spraw, dotyczących odstrzału łań i siut, tudzież jeleni w czasie ochronnym. Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad referowanem przez p. F. Szczerbickiego zamknięciem rachunków za rok ubiegły i preliminarzem dochodów i wydatków towarzystwa na rok 1907. Zamknięcie rachunków za rok 1906 wykazuje w dochodach 21.358 K. 05 h. (w tem 10.875 K. 75 h. tytułem wkładek członków), w wydatkach 15.283 K. 17 h., wobec czego pozostałość kasowa na dalsze wydatki wynosi 6.074 K. 88 h.

Preliminarz dochodów i wydatków na r. 1907 przewiduje w dochodach i rozchodach 15.500 k. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej przyjęto. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zastanawiano się sposobem mozolnego ściągania wkładek. Projekt Ekscel. hr. A. Wodzickiego, by wkładki pobierano za zaliczką, oddano wydziałom do rozpatrzenia. W sprawie tej przemawiali jeszcze pp. Linderski i Sołowij.

P. Juliusz hr. Bielski przedstawił zgromadzonym wyniki dotychczasowych prac przygotowawczych komitetu wystawy łowieckiej, która w r. b. nie przyszła do skutku, mimo starań komitetu ze względu na znaczne koszta.

W dyskusyi nad tą sprawą zabrał głos p. Gorecki, który rzucił myśl, by wystawy tej w r. 1908 nie urządzać, a natomiast wziąć udział w międzynarodowej wystawie łowieckiej we Wiedniu, która ma się odbyć w r. 1910.

Nad sprawą wystawy trofeów myśliwskich we Lwowie rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. ekscel. Wodzicki, hr. Bielski, Traczewski, Kownacki, Prek i w. i.

Wniosek formalny p. Goreckiego o nieurządzanie wystawy z powodu znacznych kosztów, jakie ona za sobą pociągnie, upadł, uchwalono natomiast urządzić we Lwowie wystawę łowiecką w r. 1908 w czasie przyszłego zjazdu.

Uchwalono wnioski p. W. Sołowija w sprawie wystawy łowieckiej we Wiedniu, a mianowicie:

walne zgromadzenie raczy uchwalić: porucza się wydziałowi, 1) aby przystąpił niezwłocznie do utworzenia obszernego komitetu mającego się zająć urządzeniem wystawy galicyjskiej w czasie wystawy międzynarodowej w Wiedniu w r. 1910 — tak aby już ukonstytuowany komitet przystąpił jak najrychlej do pracy, 2) walne zgromadzenie wyraża przytem prośbę a zarazem nadzieję, że tak wydział towarzystwa jak niemniej komitet wystawy nie będą szczędzić trudów i dołożą wszelkich starań, aby działowi galicyjskiemu wystawy zapewnić należne mu wybitne miejsce, a łowiectwo polskie godnie światu przedstawić.

Członkami wydziału zostali wybrani pp hr. Stanisław Mycielski, Franc. Szczerbicki, Teofil Żurowski, w miejsce śp. Dzikowskiego dr. Tadeusz Gorecki, zastępcami dr Boziewicz, K. Kownacki i Tomisław Jędrzejowicz.

Następnie uchwalono gorące podziękowanie eksc. Wodzickiemu za przyrzeczenie pośredniczenia w sprawie udziału Galicyi w międzynarodowej wystawie łowieckiej z wiedeńskim centralnym komitetem wystawy, poczem prezes hr. Stadnicki zamknął obrady.

O drugiej rozpoczęły się strzelania premiowe na strzelnicy wojskowej.

Strzelań jest w programie 6, a to:

1. Strzelanie z pistoletów na 25 kroków o dwie nagrody: 2. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków o trzy nagrody. 3. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków o trzy nagrody, 4 Strzelanie kulami do tarcz ruchomych, mianowicie do dzika, o trzy nagrody. 5 Strzelanie kulami do tarcz ruchomych, mianowicie do lisa o trzy nagrody. 6 Strzelanie do krążków glinianych o trzy nagrody.

W skład sądu rozjemczego wchodzą: komendant korpusu, Karol hr. Auersperg, generał Jakobs, generał Lahousen-Vivremont, szef sztabu gener. Gerstenberger-Reichsegg, hr. Stanisław Stadnicki, hr. Juliusz Bielski sen., P. Tadeusz Czarkowski-Golejewski, hr. Juliusz Tarnowski, hr. Juliusz, Bielski, hr. Stefan Szembek, P. Teofil Żurowski, hr. Stanisław Siemieński, P. Edward Münter, P. Stanisław Piegłowski.

Kronika.

Lwów, dnia 2 lipca 1907.

Kalendarzyk.

We środę 3 lipca Heliodora. — Gr. kat. Meftodya. — Kal. słow. Miłosława.
Wschód słońca 4·12, zachód 7·56.
W czwartek 4 lipca Józefa Kalasantego. — Gr. kat. Julyana M. — Kal. słow. Welisława.
Wschód słońca 4·12 zachód 7·56
W piątek 5 lipca Filomeny P. — Gr. kat. Jewsewya — Kal. słow. Prokopa.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·55.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 26-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Z armii.** Zarządca magazynu artyleryi w Wiedniu Łukasz Randulić zamianowany naczelnikiem magazynu artyleryi w Krakowie. Lekarzami asyst. w rezerwie zamianowani: dr. Teofil Baczyński z 10 p. art. korp., dr Zdzisław Szczepański z 11 p. art. korp., dr J. Badics z 2 p. hus. i dr O. Wagner z 58 pp.

Kronika lwowska.

— **Z politechniki.** Rektorem politechniki na r. 1907/8 wybrało grono profesorów prof. Wiktora Syniewskiego, w miejsce prof. Wacława Laski, który z powodu nadwątlonego zdrowia zaszczytnej godności nie mógł przyjąć. Dziekanem wydziału inżynieryi został prof. dr. Stanisław Kępiński, wydziału chemii prof. dr Stefan Niementowski, nowo utworzonego wydziału hydrotechnicznego prof. dr. Maksymilian Thullie.

— **Z miasta.** Wczorajszy dzień był dniem rozstania, pożegnań, a więc i płaczu i dziwną dysharmonię z takim nastrojem tworzyło niebo, błękitne i bez chmurki. Rozmaitemi pociągami odjeżdżali sokoli, a więc pełno w poczekalniach było, na peronie pełno, w wagonach zaś najpełniej. Jeszcze ostatni raz gromkie, rycerskie „czołem", a poczem pociąg ruszył. Wrócą się dawne, zwyczajne czasy, wróci z powrotem dawne: „padamdonóg panu dobdziejowi, moszanowanie pani dziee". A rycerskie: „czołem", które panowało przez całe trzy dni zniknie z powrotem aż... do najbliższego zlotu sokolego.

Odjeżdżał wczoraj teatr do Krynicy. O 6 zebrali się na peronie w komplecie artyści dramatu, trochę osób ściągnęło celem pożegnania ich, między innymi i p. Frenkel. Chusteczki do ocierania łez pokazały się. Jakoś żal było teatrowi wyjeżdżać ze Lwowa. Tylko jeden jedyny Nowacki spacerował pod wagonem z obojętną miną człowieka, którego już nic nie obchodzi. Panie w tualetach podróżnych, uzbrojone w cały arsenał walizek, pudełek, koszyków, pudełeczek, „sakwojażów", neseserów itd. zajęły przedziały drugiej klasy, panowie pomieścili się przeważnie w trzeciej. O 6·20 rozległ się przeraźliwy świst. Pociąg się z hałasem potoczył po szynach. Jeszcze widać go przy końcu peronu. Z okna wagonu wyzierają profile pp. Trapszo i Michnowskiej. „Odprowadzający" teatr rozchodzą się do domów z wyrytą na twarzy grobową melancholią.

A na mieście? Wracamy do normalnego życia, choć połów zegarków trwa w dalszym ciągu. Widać to z wyglądu miasta, z mniejszej już liczby przechodniów. Jakiś szaleniec cyklista pędzący w zawody z wiatrem, przejechał jakąś kobietę: To także naturalne...

Jest i sensacya przypominająca założeniem zeszytowe romanse. Mamka u p. D. poszła onegdaj na spacer z dzieckiem chlebodawców i nie powróciła jeszcze do domu. Policya ją poszukuje. Przydałby się więc jakiś Lecoque.

— **Z ostatnich dni.** Do „Czasu" pisze p. A. B. ze Lwowa: Uroczystości sokole dawały wrażenie jakiegoś święta. Święta trochę tryumfalnego. Miały też kilka momentów bardzo pięknych, które naprawdę przemawiały do serca, a nawet oczy łzami wilżyły. Miały momenty także imponujące. Dały wreszcie kilka pięknych obrazów. Wzruszającą serca była chwila, gdy na boisku sokolem ks. biskup Bandurski błogosławił rzeszom sokolim, a one bez komendy, impulsywnie, przyklękły. Porywająca była chwila gdy wieńczonemu srebrnym sokołem sztandarowi lwowskiej Macierzy dwadzieścia tysięcy piersi zawołało: Czołem! Imponującym był pochód 8.000 Sokołów z oddziałem konnym na czele, ze sztandarami, z muzykami; zastępy sokole szły tak równo, sprawnie, dziarsko, wydawały się takie nieprzeliczone, że mimowoli fantazye zaczynały grać i serca rosły. Te kwiaty, któremi od wzgórza Łyczakowskiego aż na plac Maryacki rzucano z okien na idących Sokołów, rzucane były szczerze. Było także kilka obrazów pięknych. Plac Maryacki, w chwili gdy przyszli nań Sokoli, aby oddać hołd Mickiewiczowi, chwytał za oczy swą barwnością. Dookoła wszystkie gmachy aż przykryte były flagami i chorągwiami biało-czerwonemi. Plac zalegla publiczność, złożona przeważnie z pań w jasnych toaletach. Otwarte parasolki o kolorach znowu przeważnie białych lub czerwonych, odcinały się jak plamy czerwonych lub białych maków na płaszczyźnie łąki. Promienie południowego słońca grały w tych kolorach. Uroczystości sokole były naprawdę piękne. Zapominało się podczas nich o dzisiejszych czasach i dzisiejszych ludziach.

Nie były jednak takiemi „dependencye" do tych uroczystości. Najcharakterystyczniejszym był raut w ratuszu. Było na nim bardzo tłumno i bardzo hałaśliwie; wypito wiele piwa, wypalono wiele złych papierosów, mówiono bardzo [illegible] i potrzeba się było łokciami przepychać. Ta konieczność przepychania się łokciami staje się jakby pierwszą cechą towarzyskiego życia we Lwowie. Nie mówię już o tem, że trzeba koniecznie łokci używać, jeżeli ma się do czynienia z tutejszymi stosunkami komunalnemi, ale np. na wystawie hygienicznej, na każdym festynie, każdy łokciami przepychać się musi. Wczoraj i dzisiaj było tyle festynów, rozmaitych zabaw, nie licząc zapasów sokolich na boisku, które każdym razem gromadziły jakie 30.000 widzów, a jednak wszędzie było tłumnie i hałaśliwie. Otóż ta tłumność, ta krzykliwość, dodajmy jeszcze bezceremonialność, jest drugiem wrażeniem, jakie poza właściwemi uroczystościami sokolemi, odnosiło się z tych dwóch dni — Lwów był i jest miastem demokratycznem. I chce być coraz bardziej demokratycznem. Zawsze podług ostatniego fasonu.

Dziwi jednak, skąd takie masy żądnej zabaw i widowisk publiczności bierze się we Lwowie. Każdego dnia więcej niżeli 60.000 osób brało udział w tych wszystkich razem uroczystościach i widowiskach. Bogatym Lwów nie jest, bo gdyby był bogatym, nie byłby o 50 procent podwyższył wszystkich cen na przyjęcie miłych gości. Chyba, że w ten sposób chciał okazać, jak mu są drodzy. Dawniej nie był ludek lwowski ani chciwy pieniędzy na takiej drodze, ani też nie był taki żądny zabaw jak dzisiaj. Są to nowe objawy. Ale wołania „panem et circenses" nie były nigdy tak głośne w zdrowych czasach i stosunkach.

Nawet na wyścigi lwowskie, które się w sobotę rozpoczęły, zgromadziły się nadspodziewanie ogromne tłumy. Na trybunach brakło prawie miejsca. Ale, gdyby mnie zapytano, kto był w loży towarzystwa wyścigowego nie umiałbym powiedzieć. Tak samo nie umiałbym powiedzieć, z jakich stadnin pochodziły ścigające się konie. Zielony karnawał i wyścigi lwowskie należą już do wspomnień. Znikły kolory Zamoyskiego, Ochockiego, Heydla, Mysłowskiego, Tarnowskiego z Chorzelowa, Józefa Potockiego, późniejsze Scazighiny i wielu innych. Błyszną jeszcze czasem kolory Oskara Potockiego lub Siemieńskiego, a zresztą biegają konie oficerskie. „Pretty-Dick" Zangena jest, zdaje się, najlepszym koniem w tym roku na torze lwowskim, na tym torze, na którym przed 14 jeszcze laty stajnie Apponyiego i Dreherа napróżno kusiły się o wydarcie zwycięstw stajniom naszym. Wszystko się zmienia. Staniał nawet totalizator, bo już przyjmuje 5-koronowe wkładki. Rozszerzył się jak prawo wyborcze.

— **Z tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt.** W niedzielę odbyły się oględziny lekarskie dziewcząt, które się zgłosiły z prośbą o przyjęcie na kolonię wakacyjną w Olszance. Kto raz był przy takich oględzinach obecny, temu z pewnością na zawsze utkwi w pamięci widok wybladłych twarzyczek, przygasłych oczu, nędznej budowy tych źle odżywianych, nierozwiniętych normalnie, przedwcześnie, jakby przywiędłych dzieci. Towarzystwo pragnęłoby wszystkim tym biednym istotom zapewnić zdrowe powietrze i lepsze pożywienie przez lato, ale niestety może uczynić to tylko dla pewnej ściśle oznaczonej liczby dziatwy, reszta zaś dzieci otrzyma odpowiedź odmowną. Ileż to zawodu przyniesie biednym serduszkom, ile prawdziwej szkody dla zdrowia! Dla wszystkich, mieszkających na wsi, lub w małych miasteczkach, gdzie nie brak przestrzeni świeżego powietrza, otwiera się z każdem latem piękne zadanie podania pomocnej dłoni tym najbiedniejszym z miejskich dzieci. Wydział zwraca się raz jeszcze do wszystkich ludzi dobrej woli, do wszystkich tych, którzy, sami mając dzieci, umieją dzieciom współczuć i kochać je, z prośbą, aby przygarnęli po jednej lub dwie dziewczynki na czas wakacyi. Będzie to czyn prawdziwie obywatelski, który może kojąco podziałać na coraz bardziej wzrastającą zawiść i walk klas. Nakoniec wydział prosi jeszcze, aby te zacne rodziny, które co roku przyjmują biedne dzieci u siebie, zechciały czynić to zawsze za pośrednictwem towarzystwa, w ten sposób bowiem nie jedne i te same dzieci, ale kolejno najbardziej potrzebujące znajdą pożądany odpoczynek na wsi. Łaskawe zgłoszenia należy adresować do p. Zofii Bylickiej, ul. Bielowskiego 5, lub p. Felicyi Węclewskiej, ul. Długosza 37.

— **Na zbliżające się wakacye** przypomina się komisya lekcyjna Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy względom publiczności. Komisya ta, skupiająca około siebie wszystkie omal siły lwowskiej młodzieży uniwersyteckiej, poleca najzdolniejszych, pedagogów, posiadających obok wymaganej wiedzy fachowej, także i rozległe doświadczenie w zawodzie nauczycielskim, oraz ogólne akademickie wykształcenie; z językiem wykładowym polskim i niemieckim. Polecając pisemnie swych członków, wybiera komisya kandydatów, danym warunkom najlepiej odpowiadających i to poleca tak filozofów, jak i prawników do lekcyj we Lwowie i prowincyi, a nawet po za granicami Austryi. To też publiczność, nie tylko, aby w interesie samej młodzieży potrzebującej pomocy nauczycieli prywatnych, zapewnić sobie pierwszorzędne siły pedagogiczne, ale także, aby młodzieży akademickiej dopomódz w ciężkiej walce o byt, podaniem pomocnej dłoni, zechce z całem zaufaniem zwrócić się do komisyi lekcyjnej Towarz. „Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej" uniwersytet, sala I, godziny urzęd. od 12 do 1 w południe.

— **Bandyci we Lwowie.** Na p. Jana Śliwę, asystenta pocztowego, wracającego wczoraj w nocy do domu, napadło paru awanturników. Gdy p. Śliwa zdołał ich odpędzić, jeden z nich na pożegnanie strzelił do niego i zranił go w twarz i ramię.

— **Z sali sądowej.** Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Franciszkowi Ksaweremu Kwiatkowskiemu 48 letniemu ajentowi handlowemu rodem z Radziechowa, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży w pięciu wypadkach. Rozprawie przewodniczy radca Chomiński, oskarża prok. Leżański, broni adw. Koffler. Zeznania kilkunastu świadków obciążają w wysokim stopniu Kwiatkowskiego, który jednak odpowiada bardzo śmiało i rezolutnie i odważnie plącze się w zeznaniach zaprzeczając twierdzeniom świadków.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się jutro o 9 rano. Wyrok również jutro zapadnie.

Kronika krajowa.

Wycieczka ministeryalna do Galicyi. Jak donoszą ze Szczawnicy, wycieczka gości wiedeńskich łódkami po Dunajcu, odbyta przy prześlicznej pogodzie, wprawiła gości w zachwyt. Na polanoe zarząd pienińskiego oddziału towarzystwa tatrzańskiego powitał gości wystrzałami moździerzowymi. Przy schronisku funkcye gospodarza pełnił wiceprezes oddziału, p. Tałasiewicz. Deputacya z Krościenka i okolicznego ludu zebrała się licznie i przedłożyła szefowi sekcyi w ministerstwie kolejowem, dr. Försterowi, prośbę o budowę kolei ze Starego Sącza do Szczawnicy. Przemawiał notaryusz Zajączkowski z Krościenka. Dr. Förster odpowiedział, że urzędnicy ministerstwa kolejowego przybyli, aby poznać potrzeby kraju w tej mierze i uczynić im zadość. Z polanki odjechali goście do Szczawnicy, gdzie zwiedzali zakład. O 8 wieczorem odjechali do Starego Sącza.

Pożegnanie urzędników ministeryalnych, wracających z wycieczki do Szczawnicy, odbyło się — jak nam telegrafują — wczoraj w Stróżach. Przemawiał dyr. kolei Horoszkiewicz, wiceprezydent Związku turystycznego dr. Muczkowski, poczem szef sekcyi Gruber podziękował wszystkim osobom, które przyczyniły się do powodzenia wycieczki.

Nowe składnice pocztowe otwarte zostały 1 bm. w Rozłuczu, pow. Turka i w Cewkowie, pow. Cieszanów.

Straszny wypadek. W Swoszowicach w domu znanego artysty malarza p. Wincentego Wodzinowskiego, bawili się z sobą 12-letni syn p. Wodzinowskiego z bratem ciotecznym również 12-letnim Stefanem Dronniewiczem. Podczas zabawy Stefan wydobył ukryty w spiżarni karabinek i sądząc, że broń jest nienabita, straszył towarzysza zabawy, że go zastrzeli. W tem karabinek wypalił i kula ugodziła młodego Wodzinowskiego w brzuch. Nieszczęśliwy chłopaczek przewieziony do szpitala, w kilka godzin umarł.

Sprawy górnicze. Stała delegacya Zjazdu polskich górników odbyła w sobotę 29 z. m. i w niedzielę 30 zm. w Krakowie posiedzenia. Przedmiotem obrad była sprawa szkoły górniczej na Śląsku, mianowicie szkoły z polskim językiem wykładowym dla potrzeb Śląska i Galicyi. Sprawa ta w ostatniej chwili natrafiła na niespodziewaną przeszkodę ze strony kilku wybitnych właścicieli kopalń we wschodnim Śląsku, którzy oświadczyli się przeciw założeniu tej szkoły. Stała delegacya oświadczyła się za tem, że należy akcyę szkolną na Śląsku prowadzić energicznie w myśl poprzednio powziętych uchwał i obmyśleć sposoby dalszego prowadzenia tej akcyi.

Omawiano sprawę zorganizowania Związku górników i hutników polskich w Austryi na podstawie zatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych statutu. Uchwalono założyć Koła Związku we Lwowie, Krakowie, Borysławiu, Jaśle, Stanisławowie i na Śląsku; uchwalono sposób przeprowadzenia akcyi organizacyjnej, do której się bezzwłocznie przystąpi. W końcu przedyskutowano szczegóły statutów Związku górników i hutników polskich w Rosyi i przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe komitetu ostatniego Zjazdu górników.

Kronika powszechna.

§ **Kultura pruska w Afryce.** W procesie, który się toczy w Monachium pomiędzy byłym komisarzem Rzeszy Niemieckiej w Afryce wschodniej, drem Petersem, występującym jako oskarżyciel prywatny, a redaktorem „Münchener Post“, Gruberem, jako oskarżonym o obrazę czci, dr. Peters oświadczył, że nie popełniał okrucieństw w Afryce wschodniej. „Co do stracenia dziewczyny murzyńskiej Jagodzy, mówił Peters, to uciekła ona wspólnie z dwiema kobietami, chroniąc się u pewnego naczelnika. Odebrano ją siłą i za karę wychłostano. Gdy Jagodza znowu uciekła, kazałem ją po przyprowadzeniu okuć w kajdany, a potem śmiercią ukarać, gdyż taka kara jest ustanowioną na ucieczkę“. Obrońca Grubera, Bernheim zapytuje Petersa: „Czy pan nie żyłeś z Jagodzą i nie kazałeś jej stracić z zazdrości?“ Dr. Peters odpowiada: „Przecież te kobiety darowano mi.“ Dr. Bernheim: „Czy prawda, że pan z werandy przypatrywałeś się aktowi stracenia?“ Peters nie zaprzeczył.

To, co rozprawa Petersa odsłania, wywołuje oburzenie nawet u Niemców, którzy uczuciom ludzkości nie są zbyt przystępni. Jak dziś telegrafują z Monachium, wczoraj, gdy Peters wychodził z gmachu sądowego publiczność lżyła go, a wreszcie obiła. Policya zaledwie mogła go wydrzeć z rąk oburzonego tłumu.

Rozprawa wykazała, że Peters utrzymywał także niedozwolone stosunki z głośnym fabrykantem armat Kruppem, które go skandale głośne były przed kilku laty.

§ **Proces rozwodowy L. Wölflinga.** Z Genewy donoszą, że w piątek odbył się tam dalszy ciąg procesu rozwodowego L. Wölflinga (b. arcyksięcia Leopolda-Ferdynanda) i jego żony, M. Adamovic. Przemawiał prokurator, Francis Peter, oświadczając się za uznaniem rozwodu. Powiedział on, że L. Wölfling złożył wymowne dowody swej cierpliwości, ulegając przez długi czas kaprysom swej żony; w końcu oświadczył prokurator, że małżeństwo Wölflinga i Maryi Adamovic musi być sądownie uznanem za nieważne także i dlatego, ponieważ nie było i nie ma nadziei, aby między małżonkami mogło przyjść do porozumienia.

Wyrok zapadł 1 bm. i na mocy jego małżeństwo b. arcyksięcia Leopolda z p. Adamovic zostało sądownie rozwiązanem.

Wölflingowa w czasie procesu była obecną w Genewie, lecz w rozprawach nie brała udziału. W rozmowie z redaktorem dziennika „Le Genévois“ powiedziała, że b. arcyksiążę poczynił kroki rozwodowe głównie za wpływem cesarza, który sobie życzy, aby krewny jego powrócił na dwór wiedeński.

§ **Sprzeniewierzenie klejnotów.** Jedna z większych wiedeńskich firm oskarżyła aktora z Berlina, Feliksa Lüttego, który otrzymane do sprzedaży komisyjnej klejnoty wartości 400.000 k. sprzeniewierzył. Ponieważ Lütte, który podawał się za reżysera teatru w Norymberdze, miał już dawniej interesa z złotnikami we Wiedniu, złotnik wysłał z nim do Norymbergu jednego z swych krewnych, któremu jednak Lütte umknął. Obecnie nadesłał list z kartką zastawniczą (klejnoty bowiem zastawił za 28.000 k.) w którym zawiadamia złotnika, iż odbiera sobie życie.

OFIARY.

Zamiast wieńca na grób śp. Jana Jaworskiego, radcy kraj. sądu wyższego złożył p. Edmund Krzen na Towarzystwo Szkoły ludowej we Lwowie 10 kor.

Zmarli.

Jan Aleksander Osuchowski, art. malarz, rytownik i nauczyciel rysunków, rodem z Królestwa polskiego, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 62.

Ze sportu.

Wczoraj w drugim dniu wyścigów lwowskich zebrało się na torze znacznie mniej publiczności.

W pierwszym biegu z przeszkodami, meta 3200 m. o nagrodę 700 koron zwyciężyła „Puma“ hr. Zdzisława Tarnowskiego, drugą była „Elmsfeuer“ por. Hochwebera, trzecią „Łada“ hr. J. Koziebrodzkiego. Trzy konie biegały. Tot. 13 : 10.

W drugim biegu sprzedażnym o nagrodę 1000 koron, meta 2.000 m., pierwsza „Pergola“ p. Zangena, druga „Madame Humbert“ hr. Oskara Potockiego, trzeci „Czafrang“ tegoż. Biegało 5 koni. Tot. 13 : 10.

W trzecim biegu o nagrodę 700 kor. meta 2.400 m., pierwszy „Kulik“ hr. Zdzisława Tarnowskiego, druga „Ewka“ rotm. Kollera, trzecia „Felcia“ por. Hochwebera. Trzy konie biegały. Totalizator 12 : 10.

W czwartym biegu o nagrodę rządową 4200 koron i złoty medal, meta 2.400 m., pierwsza „Sierotka“ p. Kazimierza Ostoja-Ostaszewskiego, druga „Chorzelanka“ hr. Oskara Potockiego, trzecia „Danusia“ hr. Zdzisława Tarnowskiego. Cztery konie biegały. Tot. 24 : 10.

W piątym biegu z płotami o nagrodę 1000 koron, meta 3200 m., pierwsza „Trawna“ rotm. Hagelina, druga „Bałamutka“ hr. Zdzisława Tarnowskiego. Dwa konie biegały. Tot. 15 : 10. Przeciw zwycięstwu „Trawny“ założony był protest, który jednak uwzględniony nie został.

W ostatnim biegu z przeszkodami o nagrodę 1400 koron, meta 3600 m., pierwszy „Laudor“ por. Kruszewskiego, drugi „Satan“ por. Csiszara, trzecia „Jagienka“ hr. Koziebrodzkiego. Cztery konie biegały. Tot. 44 : 10.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż telegrafuje Barzini z Missowej nad jeziorem bałkajskiem: książę Borghese musiał odstąpić od zamiaru objechania jeziora bałkajskiego. (Książę Borghese nie chciał przeprawiać się na okrętach przez jezioro bałkajskie, został jednak do tego zmuszony).

Ruch artystyczno-literacki

* **Z muzyki.** Konserwatoryum muzyczne urządzeniem koncertu celujących uczniów i uczenic dało nam wcale zajmujący wieczór muzyczny. O palmę pierwszeństwa ubiegały się klasa fortepianowa prof. Kurza i skrzypcowa prof. Wolfsthala. Przyznać trzeba, iż żadna nie dała się prześcignąć drugiej i obie zasłużyły na pełne uznanie. Główna w tem zasługa profesorów pp. Kurza i Wolfsthala, którzy rozporządzają znakomitą, opartą na długoletnich i sumiennych studyach metodą nauczania, skierowaną zarówno ku nabywaniu sprawności technicznej, jak i wyrobieniu smaku artystycznego i poczucia muzycznego. Na tak cennych i wzorowych podstawach ugruntowana metoda nauczania zawsze odbijała się korzystnie na postępach uczni i wpłynęła decydująco na prawidłowy rozwój wielu talentów muzycznych w tej poważnej szkole. Zalety takiego nauczania cechują system każdego z wyż wymienionych profesorów-pedagogów z osobna.

Klasa prof. Kurza przedstawiła dwie wysoce utalentowane pianistki. Z tych p. Korngutówna Henryka oczarzyła się zarówno wysoce udoskonaloną techniką wirtuozowską jak i poczuciem prawdziwie muzycznem. Koncertantka wykonała Saint-Saensa koncert Es-dur z polotem wielce artystycznym i wcale trafnem pojmowaniem treści muzycznej. P. Głuzińska Marya odegrała nader starannie koncert Es-dur (I część) Mozarta i prócz samiennej biegłości technicznej, wykazała zajmujące przebłyski duszy prawdziwie muzycznej.

Z klasy prof. Wolfsthala odegrała p. Jaworowska Kazimiera bardzo pięknie trudny koncert Mendelssohna, potem p. Weissberg Anna wzorowem wykonaniem koncertu E-dur Vieuxtempsa, a p. Szulc Tadeusz doskonałą interpretacyą koncertu Beethovena wywołali zasłużony podziw i szczere uznanie za swój prawdziwy artyzm i wielką muzykalność.

Ponadto wymienić jeszcze należy z uznaniem pianistki, p. Szygalską Isabellę (klasa dyr. Sołtysa) i p. Piórkiewiczównę Stefanię (klasa prof. Zelliger). — P. Mann Józef odśpiewał bardzo pięknym głosem barytonowym aryę z op. Czajkowskiego „Onegin“. Dział muzyki kameralnej godnie zastąpiony był przez kwartet c-moll Haydna, wykonany starannie przez uczniów konserw. pp. Szulca, Stadlera, Sołtysa i Bereżnickiego. Kierownik tego działu muzycznego, prof. A. Sładek, który sumienną pracą potrafił u uczni konserwatoryum rozbudzić szczere zamiłowanie do tej poważnej muzyki, iż od szeregu lat produkcye te stale zjawiają się na programach koncertowych naszego konserw. muz., zasługuje z tego tytułu na pełne i zasłużone uznanie.

Grd.

Z KRAKOWA.

— Strajk robotników malarskich zakończył się wczoraj wieczorem. Majstrowie przyjęli częściowo postulaty robotników i przyznali im, w 1 klasie 40 halerzy za godzinę pracy, w 2 kl. 46 hal., w 3 kl. 50 hal. Robotnicy, mający już wyższe wynagrodzenia za godzinę, otrzymają 10% podwyżkę.

— Dziś rozpoczęła się w pow. sądzie karnym przed sekretarzem Moszoczem rozprawa o przekroczenie uprawiania gry hazardywej w karty. Obwinionych jest kilkunastu ludzi z różnych sfer społecznych.

Sprawa wyszła na jaw w ten sposób, że jakiś ograny w maju br. obywatel ziemski na kwotę kilku tysięcy koron dał znać policyi. Szulernię prowadzić miał były kupiec Zawada i także były kupiec Krzysztofowicz. W szulerni tej bywać osoby z rozmaitych sfer. Ogółem jest 22 oskarżonych. W sprawę wplątany ma być także cukiernik Brzezina i przedsiębiorca pogrzebowy Szafrański.

Z WARSZAWY.

— W lokalu redakcyi „Nowej Gazety“ przy ulicy Szpitalnej dokonane szczegółowej rewizyi, która trwała do g. 5½ rano. Po zabraniu wielu rękopisów z biurek współpracowników policya udała się do mieszkania członka redakcyi tego pisma, Józefa Sobieszczańskiego, mieszkającego przy alei Ujazdowskiej i tam po zrewidowaniu biurek i szaf aresztowano go. Tejże nocy dokonano rewizyi w mieszkaniu żony artysty opery, p. Tadeuszowej Kopystyńskiej, gdzie pozostawiono wartę. Nadto dokonano również rewizyi w składzie broni Zieglera przy ulicy Trębackiej.

Onegdaj w południe padły znowu strzały na ulicach Warszawy. Do dwóch agentów wydziału ochrony, idących w towarzystwie jakiejś kobiety, podbiegło dwóch młodych mężczyzn i poczęli strzelać z rewolwerów. Dali ogółem 10 strzałów. Jeden agent padł na ziemię, drugi począł uciekać. Ponieważ jednak nadbiegła policya, obaj napastnicy rzucili się także do ucieczki i rzeczywiście umknęli. Raniony agent jest w niebezpieczeństwie życia.

— Opinię Warszawy zajmuje tajemnicze samobójstwo Augusta Korybuta Daszkiewicza, właściciela dóbr Lipniów, liczącego 68 lat. Przyjechał do Warszawy z żoną i stanął u córki swej p. Heleny Jeżewskiej. Pod jakimś pozorem zamknął się w swoim pokoju i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Z całego świata

Praga. Robotnicy centrali elektrycznej nagle zastrajkowali; ruch tramwajowy był przez półtorej godziny przerwany; podjęto go na nowo przy pomocy sił rezerwowych i personalu technicznego.

Telegramy i telefonematy

z dnia 2 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 3 lipca:

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, mierne wiatry. Zmiana.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, mierne wiatry; z początku pogoda, potem pogorszenie.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło Koło polskie posiedzenie, na które przybył także poseł Maślanka.

Omawiano stanowisko Koła podczas dyskusyi nad nagłym wnioskiem w sprawie przeniesienia 3 urzędników. Posiedzenie było poufne.

Rada państwa.

Wiedeń. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 11.

Prezydent podał do wiadomości, że prezydyum zgodnie z uchwałą izby zjawiło się na audyencyi u cesarza, aby złożyć wyrazy hołdu i lojalności i że otrzymało polecenie od cesarza wyrazić izbie podziękowanie.

Prezydent ministrów przedkłada sprawozdanie deputacyi kwotowej.

Od sądu krajowego karnego w Krakowie nadeszło pismo w sprawie wydania posła S t a p i ń s k i e g o z powodu oskarżenia o występek przeciw bezpieczeństwu czci.

Zgłoszono szereg wniosków nagłych w sprawach zapomogowych.

P. Gabel wniósł interpelacyę do ministra sprawiedliwości w sprawie skonfiskowania „Wschodu“ lwowskiego w d. 21 czerwca br.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad w n i o s k a m i n a g ł y m i w sprawie u k a r a n i a t r z e c h u r z ę d n i k ó w.

Minister skarbu dr. K o r y t o w s k i oświadcza, że wnioskodawcy przy uzasadnieniu nagłości swych wniosków poruszyli także meritum sprawy, dlatego rząd tę chwilę uważa za odpowiednią, by wobec tych wniosków zająć stanowisko i dać potrzebne wyjaśnienie. Zabierając głos imieniem rządu — powiada minister — chciałbym przedewszystkiem stwierdzić trzy rzeczy, które mojem zdaniem zdolne są wpłynąć na tok dyskusyi i usunąć dalsze nieporozumienia. Przedewszystkiem czuję się zobowiązanym do kategorycznego oświadczenia, że wydane przezemnie zarządzenia nie pozostają w żadnym związku z wyborami do rady państwa.

Sprzeciwiania się i głosy: Temu nikt nie uwierzy!

Dr. Korytowski. Oświadczam otwarcie i bez ogródek, że daleką mi była wszelka myśl naruszenia obowiązku i tego się panowie odemnie nie doczekacie, bym naruszył swój obowiązek; tego możecie panowie być pewni! (Oklaski).

Głosy: Więc była to niezręczność!

Dr. Korytowski: Czy było to niezręcznością, o tem mogą być różne zdania. Sądzę, że właśnie owa chwila była odpowiednią, a mianowicie z powodu, że trzeba było przeczekać, czy który z tych panów, którzy kandydowali do rady państwa, będzie wybrany, czy nie.

Głosy: A więc była to kara za to, że oni przepadli w wyborach!

Dr. Korytowski: Powtarzam, że zarządzenia te nie pozostają bezwarunkowo w żadnej łączności z wyborami do rady państwa, chyba o tyle, że dawniej postanowione, względnie zadekretowane w drodze dyscyplinarnej przeniesienie tych trzech urzędników, nastąpiło dopiero po ukończeniu głównych wyborów.

Komisarz skarbowy dr. Waber rozpoczął był 8 kwietnia urlop — co prawda, ze względu na stan swego zdrowia — który mu umożliwił oczywiście bez żadnych ograniczeń popierać swą kandydaturę. Dalej stwierdzić wypada, że wzmocniony senat dyscyplinarny zajmował się też mowami, jakie dr. Waber wygłosił na zgromadzeniach przedwyborczych, jednakowoż orzekł, że żadna część z przemówień tych dr. Wabera nie ma być przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego. W końcu stwierdzić należy, że dr Waber po otrzymaniu wyroku w obecności swego przełożonego wyraźnie oświadczył, że wyrok ten nie pozostaje w związku z jego kandydaturą.

Na to musi mowca położyć główny nacisk, albowiem mimo kilkakrotnych oświadczeń ze strony rządu znowu pojawiają się twierdzenia iż fakt ów jest w związku z kandydaturą Wabera. Oświadczam również — powiada minister — że dalekiem jest mi uprawianie polityki w urzędzie moim; nigdy tego nie czyniłem i czynić nie będę. Urzędnicy moi mogą spodziewać się, że tylko za to będą pociągnięci do odpowiedzialności, co ewentualnie sprzeciwi się obowiązkom służbowym lub dyscyplinie.

Drugim momentem, który pragnę stwierdzić, jest to, że rząd daleki jest od zwalczania organizacyi urzędników, które poruszają się w ramach obowiązków służbowych i w granicach, służbowo dopuszczalnych.

Stoimy na tem stanowisku, że narodowe cele i cierpienia mogą i stan urzędniczy skłonić do organizacyi zawodowych. My wobec tego zachowujemy się z sympatyą, jednakże o tyle, o ile granice ustawowe nie będą przekroczone. Każdy zawód ma swoje obowiązki a chociaż trudno w ogóle o obywatela państwa, któryby w wykonywaniu swych obowiązków obywatelskich, specyalnie zaś swych praw politycznych był zupełnie swobodny, albowiem musi brać wzgląd na narodowość swą, wyznanie, stan i zawód: — to urzędnicy ze względu na swe stanowisko przyjmują na siebie pewne jeszcze ograniczenia — które atoli w żadnym razie nie stawiają ich niżej od innych obywateli.

Przedewszystkiem urzędnik państwowy, jako organ płacony z publicznych pieniędzy podatkowych, ma obowiązek spełniania realnej służby dla dobra publicznego i używania swej władzy, która miejscami jest bardzo wielka, na korzyść ogółu, oraz nie nadużywania tej władzy. Na to musi być daną rękojmia.

P. Eldersch: Jak w Galicyi!

Minister dr. Korytowski. Byłoby bardzo dobrze, gdyby wszędzie tak było jak w Galicyi! (Oklaski na ławach polskich. Sprzeciwiania się i okrzyki z różnych stron.)

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Z polecenia Koła polskiego p. dr. Battaglia wniósł dziś interpelacyę w sprawie sprzedaży i produkcyi soli w Galicyi. Interpelant zapytuje, czy rząd jest skłonnym przedsięwziąć dalsze wiercenia celem rozszerzenia kopalni soli w Wieliczce; czy rząd skłonnym jest rozszerzyć urządzenia kopalniane w Galicyi; czy rząd skłonnym jest prowadzić dalsze poszukiwania w Kałuszu i Stebniku; czy rząd skłonny jest obniżyć ceny wszystkich gatunków soli dla ludzi i bydła.

Wiedeń. Dziś przed południem w obecności prezesa gabinetu br. Becka odbyła się konferencya przewodniczących klubów, poświęcona sprawie ukonstytuowania się większych komisyi. Nominowano kandydatów na przewodniczących poszczególnych komisyj. Do komisyi kontroli długów państwowych między innymi jako członka nominowano p. dra Kozłowskiego.

Wiedeń. Konferencya przełożonych klubów desygnowała na prezesa komisyi budżetowej p. Chiariego, a na jego zastępców pp.: Kramarza, Ebenhocha i Nemetza.

Praga. „Bohemia“ donosi, że w kwestyi protokołowania mów czeskich posłowie czescy skłonni są do ustępstw, a mianowicie zażądają tylko, aby do protokołu stenograficznego dołączane były wnioski i interpelacye, wnoszone w izbie po czesku. „Bohemia“ jest przekonaną, że w tym kierunku przyjdzie do porozumienia.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów odbyła wczoraj po południu posiedzenie, na którem dr. Madeyski przedłożył sprawozdanie komisyi, wybranej celem zastanowienia się, jakie stanowisko ma zająć izba panów wobec mowy tronowej. Dr. Madeyski uczynił wniosek, aby z powodu braku normalnych warunków dla adresu, co jednak praw izby panów nie narusza, jeśli w jednym poszczególnym wypadku odstąpi się od odpowiedzi na mowę tronową, izba ograniczyła się tylko na manifestacyi lojalności. (Oklaski).

Dr. Grabmayr podniósł, że odpowiedź adresem na mowę tronową jest ważnem prawem parlamentarnem i od dziesiątków lat stało się w tej izbie tradycyą. Dziś izba panów powinna tembardziej korzystać z przysługujących jej praw konstytucyjnych i robić większy, niż dotychczas, użytek z inicyatywy politycznej. Jeśli przeciw wystosowaniu przez izbę panów adresu w odpowiedzi na mowę tronową przemawiały względy na drugą izbę, to mowca wskazuje na to, że stosunki w izbie panów i posłów, chwała Bogu, są zupełnie rozmaite. Mowca polemizuje z wywodami referenta dr. Madeyskiego i podnosi, że przyczyna tego, iż w mowie tronowej nie ma dokładnej linii co do kierunku przyszłej polityki wewnętrznej, leży w tem, że prezydent gabinetu nie uzyskał swego celu, aby stać się przywódcą rządu parlamentarnego, wskutek czego w mniejszej lub większej mierze musi się odwołać na poparcie wszystkich stronnictw. Izba panów powinna zająć stanowisko do reform, zawartych w mowie tronowej.

Izba panów, która z powodu swej objektywności powołana jest do występowania jako reprezentantka idei państwowej, powinna oświadczyć, że w tych reformach chce współdziałać w duchu pojednawczym, że jest wrogiem walki klasowej, tem bardziej, że w izbie posłów partya, która ma w swym programie, jako pierwszy punkt właśnie walkę klasową, niespodziewanie jest bardzo licznie reprezentowaną. Co się tyczy poruszonych w mowie tronowej: reformy wyborczej i stosunku do Węgier, to należałoby w tym kierunku znaleźć formułkę dla wszystkich stronnictw. Nadzieja, że stronnictwa narodowe zamienią się w stronnictwa polityczne, że spory narodowościowe usunięte zostaną przez nowe programy ekonomiczne, dotąd jest iluzyą; właśnie więc z tego powodu izba panów powinna oświadczyć w adresie, że gotową jest w tym kierunku współdziałać i życzy sobie, aby spełniły się te nadzieje, które rząd przywiązywał do reformy wyborczej. Również co się tyczy stosunku do Węgier, wskazanemby było, aby izba panów była wyraziła w adresie zgodę swą na ustęp mowy tronowej, dotyczący Węgier. Byłoby to wzmocniło pozycyę rządu wobec Węgier. W końcu oświadcza, iż stronnictwo jego głosować będzie za wnioskiem komisyi, jednakże ubolewa nad tem, że izba panów nie poszła według dawnej swej tradycyi.

Szef sekcyi Exner wskazuje na mowę prezydenta gabinetu br. Becka, wypowiedzianą przy wnoszeniu prowizoryum budżetowego i wita ją z zadowoleniem. Z szczególną radością wita mowca te ustępy mowy tronowej, które odnoszą się do popierania ogólnej produkcyi. Mowca wskazuje na wielkie znaczenie techniki i badań naukowych dla produkcyi i wyraża nadzieję, że brak, istniejący na tem polu, zostanie usunięty. Żali się na to, że szkoły techniczne mają niedostateczne zakłady fizykalne i laboratorya chemiczne. Domaga się w tym kierunku reform.

Ponieważ nikt więcej nie był do głosu zapisany, przeto dyskusyę zamknięto.

Zabrał jeszcze głos dr. Madeyski, który oświadczył, że w „meritum“ dyskusyi nie chce się wdawać, gdyż jest przekonany, że dzisiejsza chwila nie jest odpowiednią do dyskusyi merytorycznej nad programem rządu; odpowiedniejszą będzie ta chwila przy dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Co się tyczy stosunku do Węgier, to mowca zauważa, że izba już kilkakrotnie miała sposobność jasnego wypowiedzenia swego zapatrywania na tę sprawę. Polemizując z wywodami dra Grabmayra, mowca podnosi, że izba panów ma prawo odpowiedzi na mowę tronową, ale nie obowiązek.

Jeśli dr. Grabmayr zaznaczył zmniejszenie się wpływów izby panów, to mowca pozostawia historyi ocenienie tego momentu, ale musi podnieść, że izba panów uważała się zawsze za samoistne, niezawisłe ciało i w każdym wypadku zajmowała odpowiednie stanowisko. Życzenie Grabmayra, aby izbie panów pozostawiono dłuższy czas do pracy, już kilkakrotnie znajdowało w tej izbie wyraz, a także i jej prezydent to życzenie wypowiedział. W końcu mowca prosi izbę o przyjęcie jego wniosku.

W głosowaniu przyjęto wniosek referenta dr. Madeyskiego.

Następne posiedzenie dziś, na porządku dziennym: haska konwencya w sprawie prawa małżeńskiego i wybór komisyi budżetowej.

Wiedeń. Posiedzenie izby panów rozpoczęło się o godz. 1. Prezydent oznajmił, że godz. 2 prezydyum izby panów będzie przyjęte przez cesarza na audyencyi, dlatego około ½2 posiedzenie będzie przerwane.

Członek izby C z a y k o w s k i po raz pierwszy pojawił się dziś w izbie i złożył przysięgę.

W załatwieniu porządku dziennego przekazano kwestyę konferencyi haskiej w sprawach małżeńskich specyalnej komisyi z 9 członków. Wyboru jej natychmiast dokonano, jak również wyboru komisyi budżetowej.

Następnie odczytano wniosek nagły dr. Eppingera, wzywający usilnie rząd, aby będące w stadyum przygotowawczem prace około r e g u l a c y i f i n a n s ó w k r a j o w y c h, o czem mówi mowa tronowa i o czem wspomniał minister skarbu w izbie posłów, z całym naciskiem przyśpieszył i ukończył i następnie bez dalszej straty czasu wypracował projekt ustawy, umożliwiającej sanacyę finansów krajowych, tudzież aby jeszcze w czasie opracowywania tego projektu dał możność Wydziałom krajowym wypowiedzenia swej opinii.

Na tem posiedzenie przerwano do godz. 3.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego prezydent ministrów przedłożył sprawozdanie deputacyi kwotowej, prosząc ze względu na nagłość sprawy o postawienie tego sprawozdania na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Sprawozdanie reasumuje „nuntium“ węgierskiej deputacyi kwotowej i odpowiedź nadeszłą ze strony austryackiej deputacyi i kończy się słowami: Ponieważ w obec poważnej różnicy między stanowiskiem obu deputacyj wykluczona jest możliwość porozumienia się, węgierska deputacya oświadcza, że czynność jej jest skończona; przedkładając zaś dotyczące sprawozdanie i akty rządowi, prosi zarazem, aby sprawozdanie to przedłożono sejmowi dla powzięcia dalszych uchwał.

Izba prowadzi w dalszym ciągu rozprawę o pragmatyce służbowej kolejarzy.

Druga międzynarodowa konferencya pokojowa w Haadze.

Haaga. Królowa Wilhelmina przyjęła wczoraj delegatów konferencyi pokojowej.

Austrya i Serbia.

Belgrad. Skupszczyna przyjęła po dłuższej rozprawie ustawę, upoważniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Austro-Węgrami.

Z Rosyi.

Sprawy Królestwa polskiego.

Petersburg. Tutejsze „Słowo“ donosi: Relacye otrzymywane przez rząd o znacznem uspokojeniu Królestwa, znowu wysunęły na plan pierwszy kwestyę zniesienia stanu wojennego w Królestwie i zastąpienia go stanem wzmocnionej ochrony z pozostawieniem stanu wojennego w Łodzi i w kilku innych centrach fabrycznych. Mimo to po naradach w ministerstwie spraw wewnętrznych postanowiono stan wojenny utrzymać w całem Królestwie aż do ukończenia wyborów.

Bunty w armii.

Kijów. W twierdzy kijowskiej rozstrzelano 5 uczestników buntu wojskowego, który wybuchł w nocy 18 zm.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. W miejscowości Sendżan przyszło do buntu w jednym batalionie artyleryi z tego powodu, że usunięto komendanta tego batalionu, a żołnierze usunięcie to uważali za niesprawiedliwe. Buntownicy zranili gubernatora.

Dział rolniczy.

Konferencya w ministerstwie rolnictwa. W ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem szefa sekcyi Zaleskiego odbyła się konferencya, w której oprócz funkcyonaryuszy tego ministerstwa wzięli udział reprezentanci ministerstwa dla Galicyi i namiestnictwa galicyjskiego. Przedmiotem obrad były postanowienia co do obrotu nierogacizną z Galicyi do innych krajów koronnych. Konferencya przyszła do przekonania, że obowiązujące obecnie zarządzenie, w pierwszym rzędzie kolczykowanie świń, wydaje pod względem policyjno-weterynaryjnym tak znakomite rezultaty, że dziś już można przystąpić do daleko idących ułatwień w obrocie nierogacizną. Odnośne zarządzenia będą niebawem wydane.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 2 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·60, pszenica na termin 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termin 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9 — do 9·50. Owies obroczny gotowy 9·00 do 9·50 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00 Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00 Groch pastewny 0·00 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 50 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00 Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 00·00. Koniczyna czerwona — koniczyna biała —·— do —·— koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 53·00 do 53·50. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·— do 33·50.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

Budapeszt dnia 2 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 10·46—10·47, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·40—8·41, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·50—7·51, kukurudza na lipiec 5·72—5·73 na sierpień 5·86—5·87 na maj (1908) 5·96—5·97, rzepak na sierpień 16·75—16·85.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: silne

Pogoda: upał.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72 — do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. — Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: stała.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 2 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 650·25, węgierskiego zakładu kredytowego 747·50 Anglobanku 333·00, Unionbanku 581·50, Banku dla krajów koronnych 431·00, Bankverein 533·75, Boden-credit 1022·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowej 658 —, kolei południowej 137·50, tramwaju A. — B. —, kolei Elbethal 121·50 kolei północ 5385—5835, kolei czerniowieckiej 582 —, alpiny 579·00, Rima Muranya 535·50, praskiego towarz. żelaznego 2588·—, fabryki broni 522·00, tureckie tytoniowe 421·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 58— —, oblig. węg. indemniz. 92·50, renta majowa 97·75, austryacka renta koronowa 97·80, węgierska renta koronowa 93·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·60, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 96·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·70, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·10, losy tureckie 185·50 marki 117·82, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·50.

Usposobienie: po początkowem polepszeniu realizacye w akcyach kolei państwowej osłabiły. W końcu nastąpiła znowu poprawa.

Przyjechali do Lwowa d. 2 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. W. Jabłonowska z Rosyi, P. hr. Karwicka z Zagwoździa, S. Tauszyński z Bakowiec, dr. L. Bier z Krakowa, dr. Dwernicki z Turki, W. Skibniewski z Rosyi, P. Sander z Krakowa, W. Mantner z Wiednia, S. Sokołowski ze Lwowa, A. Skalkowa z Rożniatowa, dr. M. Rosenfeld z Tarnopola, B. Stern i L. Goldberg z Warszawy, W. Leszczewski z Podola.

41

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy)

— Dziękuję panu bardzo za te słowa, a jeszcze będę wdzięczniejsza, jeśli mnie pan zaprowadzi w jaki cichy kącik i przyniesie mi szklankę lemoniady lub innego niewinnego napoju, zanim zaczniemy wszyscy pędzić na pociąg.

Mówiąc to, odwróciła się i pozwoliła mu iść obok, przez taras, gdzie się znów goście zaczęli gromadzić, choć wszystkie nerwy w niej pulsowały na myśl, co Selden myśli o tej scenie.

Po przez całą banalną rozmowę z Rosedalem i po przez gniew jej, inna jeszcze myśl jej nie opuszczała: nie chciała wyjechać, póki się nie dowie prawdy o Percym Gryce. Przypadek a może jego własna wola, rozdzieliła ich od czasu jego wyjazdu nagłego z Bellmont, lecz Miss Bart umiała doskonale korzystać z niespodziewanych okoliczności, a ostatnie tak przykre dla niej chwile — pokazanie Seldenowi tej właśnie części życia, którą najwięcej chciała przed nim ukryć — powiększyło jej pragnienie ucieczki, schronienia się przed tem ciągłem poniżaniem się. Każda zdecydowana sytuacya lepszą byłaby od tego życia, które rzucało nią jak piłkę.

W domu panował ogólny nastrój zamętu, jak kiedy publiczność zbiera się do wyjścia przed samem ukończeniem widowiska: lecz wśród pozostałych grup, Lily nie mogła dojrzeć ani Gryce'a, ani najmłodszej Miss Van Osburgh. Ta nieobecność obojga uderzyła ją jako znacząca; zachwyciła p. Rosedale'a propozycya udania się do cieplarni położonych na końcu domu. Dosyć było jeszcze osób w długim szeregu pokojów, aby ich przejście nie było zauważone i Lily czuła, że towarzyszą im spojrzenia rozbawione lub pytające, które odbijały się równie niewinnie od jej obojętności, jak i od zadowolenia i dumy towarzysza.

W tej chwili nic jej nie obchodziło to, że jest widziana z Rosedalem; wszystkie jej myśliześrodkowały się na przedmiocie poszukiwań. Nie było go jednak w cieplarniach i Lily przejęta nagłą obawą niepowodzenia, szukała sposobu pozbycia się niepotrzebnego już towarzysza, gdy nagle spotkali się z panią Van Osburgh, zaczerwienioną i zmęczoną, lecz promieniejącą świadomością spełnionego obowiązku.

Rzuciła na nich uprzejmie, lecz nic nie widzące spojrzenie zmęczonej gospodyni, dla której goście stali się poprostu wirującymi punktami w kalejdoskopie wyczerpania, lecz nagle wyraz twarzy jej się zmienił i odciągnęła Miss Bart na bok.

— Moja kochana Lily, nie miałam czasu słowa z tobą zamienić, a teraz to już pewnie zaraz uciekasz. Czyś widziała Ewunię? Wszędzie ciebie szukała, chciała ci powiedzieć swój sekrecik, lecz pewnie już go odgadłaś, zaręczyny nie mają być ogłoszone, aż w przyszłym tygodniu — lecz ty jesteś taką przyjaciółką pana Gryce'a, że oboje życzyli sobie, abyś pierwsza dowiedziała się o ich szczęściu.

XI.

W młodości pani Peniston, świat elegancki powracał do miasta w październiku; z tego powodu dziesiątego dnia miesiąca rolety podniesione były w jej mieszkaniu przy Fifth Avenue, a umierający Gladyator z bronzu, zajmujący jedno z okien salonowych, na nowo przyglądał się tej mało uczęszczanej dzielnicy miasta.

Pierwsze dwa tygodnie po powrocie, były dla pani Peniston domowym ekwiwalentem zamknięcia się na czas jakiś w religijnem ustroniu. Przeglądała bieliznę i pościel w tym samym duchu, w jakim pokutnik odkrywa najgłębsze tajniki sumienia; poszukiwała molów, jak zasmucona dusza szuka ukrytych wad i słabości. Każda półka każdej spiżarki i komórki musiała oddać swoje tajemnice, piwnice, skrzynie z węglami przejrzane były, aż do najciemniejszych kątów, a jako ostatni akt tego ceremoniału, cały dom był ustrojony pokutniczą bielą i zalany oczyszczającemi mydlinami.

Właśnie podczas tego wszystkiego Miss Bart powróciła do domu, ze ślubu panny Van Osburgh. Podróż nie uspokoiła jej nerwów. Choć zaręczyny Ewuni Van Osburgh były oficyalnie tajemnicą, znali już ją niezliczeni bliscy przyjaciele rodziny i pociąg pełen powracających gości brzmiał od aluzyi, przewidywań i rozmów na ten temat. Lily doskonale odczuwała, jaką rolę grał w tych rozmowach, jaką wesołość mogła ta sytuacya wywołać. Jedną z większych przyjemności jej znajomych było cieszenie się takiemi komplikacyami. Lily jednak umiała zachowywać się w połowie drogi między zwycięztwem a przegraniem sprawy: każda insynuacya zsuwała się z wesołej obojętności jej zachowania się. Zaczęła jednak odczuwać wysiłek: reakcya była tem szybsza i ogarnęło ją tem większe obrzydzenie dla samej siebie.

Jak zwykle, uczucie to znalazło ujście we wstręcie dla otoczenia. Burzyła się na widok brzydkiego, czarnego domu pani Peniston, śliskich schodów wchodowych i na zapach mieszany mydła i politury, jaki ją ogarnął we drzwiach.

(C. d. n.)

Uprasza się Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. przych.	
12·20	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapeszta, Koszyc. Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·20	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·15	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·35	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3·56	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa. Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej. Sokala
—	6·20	Podwołoczysk (Kijowa Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa. Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa. Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna. Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·25	Kołomyi, Żydaczowa
3·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·30	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan Czortkowa, Zaleszczyk Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna. Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5. drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.